Nr. 334. We Lwowie Poniedziałek dnia 4. Grudnia 1871. **Rok III**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 c.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zlr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (15 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Medyńskich pod l. 1½, W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Co się dzieje z fundacją skarbkowską?

I. Dopóki przywilej teatralny – obciążający część majątku fundacyjnego Zakładu sierót i starców w Drohowyżu — istniał, przyzwyczailiśmy się łudzić, że ciężar ten jest jednym z głównych powodów, dla czego olbrzymia ta fundacja nie wchodzi w życie. Bezwątpienia dawniejsza administracja rządowa zawiniła wiele. Ze zmianą stosunków politycznych i pod naciskiem opinii publicznej, zarząd ten przeszedł w ręce autonomiczne. Po sześcioletnich wytężeniach powiodło się również uzyskać i zniesienie przywileju teatralnego. W obu razach uderzaliśmy na rząd — i rząd uczynił zadość życzeniom naszym.

Ale to wszystko było tylko przygrywką, bo w rzeczy głównej nic nie zrobiono. Zakładu w Drohowyżu nie ma, jak go nie było przed 10 laty; coś się tam wprawdzie buduje ciągle, ale równocześnie słychać, że niejedno co już zbudowano, zostało następnie zwalone. Wyrobił się nawet pod tym względem rodzaj mitologicznej gadki: 40 tysięcy guldenów kosztuje corocznie fabryka, tj. walenie i stawianie. I bardzo maleńka jest nadzieja, kiedy już ta Syzyfowa robota doczeka się końca.

W październiku br. ktoś dbały o dobro sprawy umieścił w *Gazecie Narodowej* artykuł, dotyczący stanu fundacji, poparty datami, a wykazujący wiele osobliwszych rzeczy. Gazeta przyrzekła prowadzić rzecz dalej, ale stało się, jak w wielu innych rzeczach: poprzestała na zamieszczeniu w lot sprostowania, nadesłanego sobie ze strony interesowanej, i na pogrzebaniu całej historji.

Podejmujemy więc dzisiaj tę sprawę, i mamy otuchę, że przyczynimy się do jej wyjaśnienia. A wypada nam zacząć od artykułu wzmiankowanego, Nie omieszkamy nawet podać i następnego sprostowania prześwietnej administracji fundacyjnej; prosimy ją tylko, aby nam nie nadsyłała żadnych sprostowań, aż dopóki nie skończymy.

Artykuł wspomniany opiewa:

Nikt o tej fundacji u nas szerzej nie mówi, a tem mniej pisze, tak, jakby ta wielkoduszna w szerokich ramach, na publiczną korzyść całego naszego kraju obliczona fundacja gdzieś w Indjach lub w Chinach istniała, a przecież ta fundacja tak pod względem olbrzymiej fortuny, w jaką jest uposażoną, jak też pod względem humanitarnych celów, jakie ma przez fundatora wytknięte — nakoniec pod względem zarządu, jakim dotąd była prowadzona, na szersze rozpowszechnienie jej celów i środków tychże dopięcia bezsprzecznie zasługuje.

Celem obeznania szerszej publiczności z przedmiotami, w zakres tej fundacji wchodzącemi, przytaczamy tu następujące szczegóły z autentycznych szczegółów czerpane, i tak:

Do składu majątku fundacyjnego ś. p. Stanisława hr. Skarbka należą:

I.

Dobra D r o h o w y ż e, mianowicie 1) miasteczko Mikołajów z wsiami, 2) Drohowyże, 3) Ujście, 4) Rozwadów, 5) Nadiatycze, 6) Wola wielka, 7) Wola mała, 8) Demnia, 9) Trościaniec, 10) Stulsko, 11) Iłów.

Te dobra obejmują w przestrzeni roli ornej 761 morgów, łąk i ogrodów 930, pastwisk 188, lasów 11667, łącznie suma 13546 morgów dwor. przestrzeni.

Majątek ten podług wykazów, przez dotychczasową administrację przedkładanych, przynosi rok-rocznie:

a) w czynszach dzierżawy do 30. czerwca 1880 r. wypuszczonej — 8010 złr.
b) w czynszach z propinacji do 24. czerwca 1874 r. wypuszczonej wraz z austerją w Mikołajowie — 10400 „
c) w czynszach za stajnie i budynki dla c. k. 190 sztuk ogierów — 6300 „
d) w czynszach z domów w Rozwadowie i wypuszczane pastwiska — 4500 „
e) za wypalenie 300000 cegieł w Drohowyżu — 4599 „
f) z sprzedaży drzewa w lasach iłowskich w Stulsku i Rozwadowie — 13504 „
g) dochód z polowania — 100 „

Ogółem dochody z tego majątku na rok 1870 wykazywane były w sumie — 47413 „

II.

Dobra R o ż n i a t ó w z 1) miasteczka Rożniatów, 2) Jasionówka, 3) Duby, 4) Kniaziówka, 3) Olchówka, 6) Rożniata, 7) Rypnia, 8) Lecówka, 9) Dubrzany. Te dobra obejmują w przestrzeni roli ornej 562, łąk i ogrodów 533, pastwisk 287, lasów 3814, łącznie suma 5196 morgów dworskiej przestrzeni.

Majątek ten przynosi:

a) w czynszach dzierżawy do 30. czerwca r. 1873 wypuszczonej — 3.910 zł.
b) w czynszach z propinacji do 30. czerwca 1873 wypuszczonej i foluszu — 4.350 „
c) w czynszach za wynajęcie zamku na urząd powiatowy — 703 „ 50 ct.
d) w czynszach ze źródeł nafty, młynów i tartaku we wsi Olchówce — 227 „
e) ze sprzedaży drzewa w lasach rożniatowskich — 910 „

czyli ogółem 10.000 zł. 50 ct.

III.

P a ń s t w o Ż y d a c z ó w mianowicie miasteczko Żydaczów obejmujące w przestrzeni roli ornej 361, łąk 426, pastwisk 1467, lasu 182, czyli łącznie dworskiej przestrzeni 2336 morgów.

Majątek ten przynosi:

a) w czynszach do 31. marca 1874 wynajętych rok rocznie — 7125 zł.
b) za umieszczenie c. k. urzędu podatkowego — 330 „
c) za propinację do 31. marca 1874 wynajęta rocznie — 3450 „

czyli ogółem 10.905 „

IV.

D o b r a B r z o z d o w c e składające się z 1) miasteczka Brzozdowiec i wsi, 2) Kuty, 3) Hranki, 4) Turzanowice, 5) Podhorce w przestrzeni roli ornej 971 morg, łąk i ogrodów 207 morg., pastwisk 221, lasu 916, czyli łącznie dwor. przestrzeni 2315 morgów.

Majątek ten przynosi:

a) w czynszach z dóbr wraz z propinacją do 23. czerwca 1880 r. wypuszczonych rocznie — 14.000 zł.
b) w czynszach z pastwisk — 175 „
c) w czynszach z cegielń — 300 „
d) z lasów — 6.927 „
c) dochód z polowania — 50 „

czyli łącznie 21.452 zł.

V.

D o b r a O s t a ł o w i c e, obejmujące w przestrzeni a) roli ornej 438, b) łąk i ogłodów 37, c) pastwisk 94, d) lasu 1.111, czyli łącznie dwor. przestrzeni 1680 morgów.

Majątek ten przynosi:

a) w czynszach dzierżawnych wraz z gorzelnią i propinacją do 24. marca 1867 roku wypuszczonej — 6000 zł. — cnt.
b) ze sprzedaży drzewa — 34 „ 25 „

Czyli łącznie 6341 „ 25 „

12375 zł. 50 cnt.

VI.

D o b r a K l i m i e c (miasteczko) obejmujące w przestrzeni a) roli ornej 39, b) łąk i ogrodów 133, c) pastwisk 48, d) lasu 3766, czyli łącznie 3986 morgów dwoskiej przestrzeni, przynosi zaś:

a) w czynszach z tartaków i młynów do 31. grudnia 1872 roku wydzierżawionych rocznie — 775 zł. 80 cnt.
b) w czynszach z propinacji do 30. października 1873 wypuszczonej rocznie — 600 „ — „
c) w czynszach z ratuszu w Klimcu i z gruntów pod l. 27, 41 i 1778 — 316 „ — „
d) w czynszach za wypalenie potażu i z kamieniołomów w lasach Klimeckich — 105 „ — „
e) ze sprzedaży drzewa — 388 „ — „

czyli łącznie 2184 zł. 80 cnt.

VII.

D o b r a S m o r z e g ó r n e, S m o r z e d o l n e czyli F e l i z i e n t h a l a) roli ornej 132 morgów, b) łąk i ogrodów 88, c) pastwisk 107, d) lasu 5361, czyli łącznie 5688 morgów dworskiej przestrzeni.

Przynosi rok rocznie:

a) w czynszach z gruntów i tartaków do 24. czerwca 1873 wydzierżawionych — 2.600 złr.
b) w czynszach z propinacji do 1. sierpnia 1872 wypuszczonej — 1.700 „
c) za tuby i deszczułki, i wyrobione 400.000 snopków drucikowych i materjałów zapałkowych — 17.000 „
d) w czynszach za cegielnie rok rocznie — 180 „
e) w czynszach z domów l. 50, 126, 21 i 22 i za pastwiska rocznie — 702 „
f) za drzewo materjałowe spławione ze Smorza do Wołcniowa — 4.880 „
g) sprzedaż drzewa sekcjami w Smorzu — 1.727 „
h) polowanie w lasach — „ „

czyli łącznie 28.789 złr.

VIII.

D o b r a O p a r y, mianowicie wsie: Opary, Słońsko, Dołhe i Rabczyce obejmujące przestrzeń: a) roli ornej 646, b) łąk i ogrodów 1039, c) pastwisk 148, d) lasów 17.205, czyli łącznie 19.038 morgów dworskiej przestrzeni.

Przynoszą rok rocznie:

a) w czynszach dzierżawnych do 24. czerwca 1874 r. wypuszczonych na folwark wraz z propinacją Opary rocznie — 7400 złr. — ct.
b) za folwark Słońsko wraz z propinacją do 23. czerwca 1873 wypuszczoną rocznie — 2477 „ — „
c) czynsz dzierżawny za ekonomię w Dołhem i za młócarnię wodną w Słońsku — 131 „ — „
d) z czynszu za cegielnię — 200 „ — „
c) ze sprzedaży drzewa sekcjami — 7188 „ — „
f) z polowania — 15 „ — „

czyli łącznie 17411 złr. — ct.

IX.

D o b r a Z a b i e i S t u p n y j k a obejmujące w przestrzeni:

a) roli ornej 3, b) łąk i ogrodów 34, c) pastwisk 29.483, d) lasu 50.484, czyli łącznie 80.004 morgów dworskiej przestrzeni.

Majątek ten został wypuszczony w r. 1846 przez śp. Stanisława hr. Skarbka teraźniejszemu ks. kuratorowi w trzydziestoletnią dzierżawę w cenie 6500 złr. m. k. z warunkiem, iż owych praw 30letniej dzierżawy nie wolno jest ks. kuratorowi ani zadłużyć ani sprzedać.

Pana ministra spraw wewnętrznych, Bacha, wyrok samowładny z 20. listopada 1856 zniża ks. kuratorowi ten czynsz roczny z 6500 złr. m. k. na 4200 złr. w. a., a prawo owej 30letniej dzierżawy bardzo znacznie zadłużone, a nareszcie i Dawidowi Stein sprzedane!

X.

Z a b u d o w a n i a t e a t r a l n e w e L w o w i e. Cały czworobok z dwoma dziedzińcami, formujące prócz teatru i lokalności teatralnych także inne lokalności, jako to: pokoje do zamieszkania, sklepy, kancelarje, kawiarnie, szynki i magazyny, prócz lokalności teatralnych dotąd na czynsza nie

Kronika lwowska.

(P. Bronisław Malisz i śp. Teofil Wiśniowski, paralela historyczno-demokratyczna. Dowód, że potrzeba bać się policji i kochać p. prokuratora. Tromtadratia rediviva. Oddanie czci rozbiorowi Polski. „La tromtadratia farà da se." Drobne sprawy.)

Zasada demokratyczna, moi panowie, jest to dama tak kapryśna, jak wszystkie młode i piękne damy. Od jednego wystarcza jej ukłon i uśmiech — drugi, zginie dla niej, a jeszcze do rzędu uznanych i uwieńczonych jej bohaterów zaliczonym nie będzie. Porównajmy np. los p. Bronisława Malisza z losem śp. Teofila Wiśniowskiego. Tamten, tj. p. Bronisław Malisz, potrzebował tylko urodzić się, wyróść do tej przeciętnej wysokości, do jakiej dorasta każdy inny drągal galicyjsko-lodomeryjski, włożyć ręce w kieszenie od pantalonów i oświadczyć, że jest demokratą, słowianinem i federalistą — a już zaraz pięćdziesięciu i czterech spadkobierców „świetnych tradycyj" towarzystwa narodowo-demokratycznego obrało go członkiem wydziału, i z powodu abdykacji Smolki i Widmana, a wielkiej i nieuleczonej niegramatyczności p. Gromana, ten świeżo wyrośnięty młodzieniec ma wszelkie szanse zostania prorokiem demokracji narodowej. Jeżeli Czesi zdobędą się na drugi kongres w Pradze, w imieniu dwudziestu kilku milionów Polaków weźmie w nim udział p. Bronisław Malisz. Jeżeli Europa nie będzie mogła załatwić różnych rozsadzających ją kwestyj międzynarodowych, międzyrasowych i międzykastowych, bez udziału demokracji lwowskiej — to w imieniu tej demokracji, do rady z demokratami Wiednia, Londynu, Paryża, Berlina i Petersburga, powołany będzie p. Bronisław Malisz. Jednem słowem, p. Bronisław Malisz, dzięki jedynie wyrośnięciu swojemu na drągala galicyjsko-lodomeryjskiego, jest dziś jedną z tych potęg, z któremi liczą się mocarze tego świata, albo których (resp. które) zamykają do kordygardy. Gdyby p. Bronisław Malisz dla wyzwolenia ducha swojego od trosk powszednich, i dla rozgrzania uczuć federalistycznych, słowiańskich i demokratycznych w swojem łonie, wypił w „piekle" więcej *czaju*, niż go znieść może przeciętny federalista, słowianin i demokrata, i niż go znieść może kasa takiego przeciętnego „osobnika," pochodzącego od „małpoludów," — gdyby w skutek tego p. Bronisław Malisz mimo niezbyt sprzyjającej grudniowej aury zmuszony był wracać do domu w stanie ultrademokratycznej bezpaletotowości i przeziębiwszy się, poniósł życie w ofierze dla idei demokratycznej — wystąpiliby niezawodnie panowie: Milerowicz, Dworski, Groman, Piątkowski, Pajgert i inni koryfeusze świetych zasad wolności, równości i braterstwa, pomogliby pochować go z należną pompą na cmentarzu Łyczakowskim i złożyliby — iluż ich jest — tak, złożyliby pięćdziesiąt centów na postawienie pomnika młodzieńcowi, który kochał ideę demokratyczną i przeciwny był akcyzie od gorących napojów, jako ciężarowi włożonemu na barki klas pracujących, klas, które, m o j e p a n o w i ! są z gruntu federalistyczne, słowiańskie i demokratyczne, bo biją żydów, gdzie mogą, boją się policji i kochają monarchów.

Porównajmy teraz z tym ewentualnym losem p. Bronisława Malisza los śp. Teofila Wiśniewskiego. Był on przecież także demokratą, choć nie był ani federalistę ani słowianinem — bo zresztą, jakże mógł być federalistą, skoro za jego czasów Galicja w wyobrażeniach tutejszo-krajowych nie należała do Austrji, ale do Polski, i jak mógł być słowianinem, skoro słowiańszczyznę wynaleziono dopiero w dwa lata po jego śmierci? Ale demokratą był na każdy sposób — i cóż mu z tego przyszło? Oto złapali go, katowali, i powiesili, bo nie bał się policji, i nie kochał monarchów. Dzisiaj też nie bez słusznej i uzasadnionej racji p. Bronisław Malisz, włożywszy ręce w kieszenie od pantalonów, pyta p. Jollesa — za co mybyśmy mieli stawiać pomnik jakiemuś T a d e u s z o w i Wiśniewskiemu? O, słuszna karo losu! O ty niesłowiański i niefederalistyczny demokrato, widzisz, co cię spotkało? Taki wielki człowiek, jak Bronisław Malisz, tacy wielcy ludzie, jak demokraci lwowscy, w liczbie 54 na dniu 29. listopada zgromadzeni — nie wiedzą nawet, jak ty się nazywałeś! Myślą, że jesteś ni mniej, ni więcej, jak tylko p. Tadeuszem Wiśniewskim z Krystynopola, który był marszałkiem i posłem, aby mógł poprowadzić drogę krajową przez swój majątek i przez majątki swoich przyjaciół. Po śmierci, przez niewiadomość identyfikują się z największymi ludźmi, zdobiącymi autonomię galicyjską w drugiej połowie XIX. stulecia! Ale pomnika ci nie postawią, bo cóżby się z nami stało, gdybyśmy chcieli stawiać pomniki wszystkim marszałkom, którzy prowadzili drogi tamtędy, którędy im to było na rękę, i wszystkim posłom, którzy bronili „rezolucji" w przekonaniu, iż jest to *salmi* z bekasów, nieznanego i przedziwnego jakiegoś smaku? Musielibyśmy zrujnować się na marmur, i na spiż, i na rzeźbiarzów! Pomyśl tylko, ilu mamy Torosiewiczów, a ilu Krzeczunowiczów, a ilu innych i jeszcze innych, z których każdemu w takim razie należałby się pomnik! Sam Zyblikiewicz musiałby mieć tyle pomników, ile razy dla dobra hr. Potockiego, albo hr. Wodzickiego, albo ks. Sapieby, głosował inaczej, niż wypadało z jego wczorajszej mowy — to znaczy, musiałby mieć przynajmniej po jednym pomniku w każdej z pięciu czy sześciu tysięcy gmin krajowych! A zresztą, jeżeli masz pretensję do pomnika — to czemu dałeś się powiesić, nim p. Bronisław Malisz dorósł do takiej wysokości, by umiał rozróżnić demokratę narodowego od niedemokraty, albo siebie od pudla? Z takiemi rzeczami, jak powieszenie, nie trzeba się nigdy spieszyć, wszak najdalej za dwa lata, przychodzi amnestja. Oto np. Jan Dobrzański, człowiek niezmiernie zasłużony, a przecież nigdy go nie powiesili, i nawet nie siedział w kozie ani razu w swojem życiu, a tylko za karę był feldweblem w c. k. armii! Jest rozum na wszystko, potrzeba tylko bać się policji i kochać — p. prokuratora.

W ogóle, zmartwychwstanie demokracji narodowej w środę było świetne, wiekopomne. Odznaczył się nietylko p. Malisz, który jednym uśmiechem tak od razu skaptował sobie zasadę demokratyczną, że go zrobiła kandydatem na proroka — odznaczyli się wszyscy, już to pomagając p. Maliszowi, już to dokonując innych dzieł niemniej wiekopomnych. Najprzeraźliwiej objawiło się uczucie patrjotyczne całego zgromadzenia w sprawie rocznicy, przypadającej w r. 1872. Polecono „wydziałowi" (tj. pp. Maliszowi, Gromanowi i Milerowiczowi) ażeby obmyślili środki u ś w i e t n i e n i a i u c z c z e n i a stuletniej rocznicy rozbioru Polski! Gdybym chciał przypuszczać, że szanowne zgromadzenie myślało co innego, niż uchwaliło — np. gdybym mniemał, że w gruncie uważało ono rozbiór Polski jako wypadek smutny, którego ani u ś w i e t n i a ć ani c z c i ć nie należy, i że tylko w skutek tromtadratycznej stylizacji uchwała wypadła jakoś tak dziwacznie,— gdybym to przypuszczał, powiadam, to musiałbym chyba także przypuścić, że zamiast zgromadzenia, windykującego sobie „świetną" przeszłość, zebrało się w środę przypadkowo zgromadzenie takich 54 przodków rodu ludzkiego, o jakich twierdzą Darwin i Häckel, że byli stryjecznymi braćmi Goryla i Orangutana, i porządnie zartykułowanej mowy nie posiadali. Ponieważ zaś tego przypuścić nie mogę, więc biorę uchwałę zgromadzenia w jej dosłownem brzmieniu, i widzę w niej myśl jasną, pełną zasadniczej konsekwencji. W istocie, gdyby nie rozbiór Polski, myśl federalistyczna i słowiańska nie istniałaby dzisiaj. Dr. Smolka nie jeździłby do Pragi na kongres słowiańsko-federalistyczny, a gdyby jeździł, wytoczonoby mu w „grodzie" proces o zdradę stanu, i w imieniu króla i Rzeczypospolitej uciętoby mu głowę. Prokurator nie konfiskowałby *Dziennika Polskiego*, a bez pomocy prokuratorji i policji idea federalistyczna i solidarność narodu z p. Zyblikiewiczem i p. Dobrzańskim musiałyby przepaść. W ogóle byłoby niepodobieństwem sfederować Galicję z innemi prowincjami austrjackiemi, bo nie byłoby Galicji, ani Wydziału krajowego, ani p. Ławrowskiego — a przynajmniej, gdyby był p. Ławrowski, to nie mógłby z jednej strony jako dyrektor banku włościańskiego prowadzić egzekucji przeciw dłużnikom, a z drugiej, jako radca sądowy i referent, rozstrzygać o jej prowadzeniu. W Polsce działy się różne rzeczy, ale nikt przecież nie bywał sędzią w własnej sprawie, i nikt nie czuł potrzeby „federowania się" z uksiążęconem hrabstwem Tyrolu i Vorarlbergu. Rozbiór Polski zniósł wszystkie te niedoskonałości, i dla tego też zapewne Towarzystwo wyznające zasady demokratyczne, federalistyczne i słowiańskie, zamierza „uświetnić i uczcić" jego rocznicę.

Posłuży to niezawodnie do spotęgowania działalności Towarzystwa, że pp. Smolka i Widmann odmówili przyjęcia wyboru do Wydziału. Teraz już stanie się prawdą owe hasło, które wygłosiłem przed trzema laty przedwcześnie w fejletonie *Gazety Narodowej*: „La tromtadrazia farà da se!" „Bez proroków, bez uznanych i zaprotokołowanych firm demokratycznych — pp. Milerowicz, Groman

wynajmywanych. Budynek teatralny przynosił dotąd w czynszach rocznie 37,230 zł.

XI.

Realność we Lwowie l. kons. 484, l. 485 2/4, l. 486 2/4, l. 487 2/4 i l. 530 2/4 **Fredrykówką** zwana obejmuje przestrzeni: a) roli ornej mor. kw. 76, b) łąk 24 m., c) ogrodów 9 m., d) pastwisk 51 m., e) lasu 12 m. 512 sąż., f) pod budowle 3 m., g) kamieniołomów 380 m. Czyli łącznie 175 m. 892 sąż. kw. przestrzeni dworskiej.

Ta realność przynosi podług wykazów, przez dotychczasową administrację przedkładanych:

1) w czynszach dzierżawy folwarku do d. 23 czerwca 1873 wraz z dworskiemi budynkami i pałacykiem wypuszczony	zł. 500
2) w czynszach z realności za rogatką janowską do 23. czerwca 1876 wypuszczonej	„ 320
3) w czynszach z placu na musztry dla ck. wojska za rogatką janowską do 23. czerwca 1876 wypuszczonego	„ 575
4) w czynszach z kamieniołomów do 23. czerwca 1876 wypuszczonych	„ 190
Czyli łącznie	zł. 1585

Realność Frydrykówka fundowana d. 3. lutego 1846 roku na rzecz zakładu Drohowyzkiego ubogich i sierot, przez wybór Wydziału stanowego królestwa Galicji i Lodomerji stała się z dniem śmierci ś. p. Stanisława hr. Skarbka bezwarunkową wyłącznie i nieograniczoną własnością Zakładu Drohowyzkiego ubogich i sierot, jest więc wolną od ciężarów, zahipotekowanych na dobrach Zakładu Drohowyzkiego, utrzymywania scen teatralnych polskich i niemieckich, i od ciężaru wypłacania dożywotnych gracyj byłym licznym sługom ś. p. Stanisława hr. Skarbka.

Dochody tej realności, powinne rok rocznie nienaruszenie się kapitalizować czyli wzrastać, aż dopóki Zakład Drohowyzki nie wejdzie w życie, a ilość tych uzbieranych i skapitalizowanych dochodów po dziś dzień już wartość Frydrykówki przewyższać powinna.

Frydrykówka nabyta d. 15. maja 1819 roku przez wybór Stanów królestwa Galicji i Lodomerji w cenie czteru tysięcy dukatów w złocie, od hrabiny Hake, córki hofrata Kortuna, w celu założenia tamże szkoły rolniczo-gospodarskiej, przy obfitych ogrodach, żyznych, bujnych i ogólnie znanych tu najcelniejszych sianożęci, pastwisk i dwóch kamieniołomów swoich, w obrębie rogatek miasta Lwowa, wartość swą kapitalną potroiła po dziś dzień: a czynsz roczny 1580 złr., który za tę realność podaje administracja teraźniejsza w budżecie swoim, oczywiście, iż zdawać się musi bardzo lichy.

XII.

W kapitałach lokowanych w papierach wartościowych posiada Zakład Drohowyzki:

a) W obligacjach indemnizacyjnych 5 prct.	270.970 złr.
b) w kapitale listów zastawnych banku hipotecznego 6 prct.	13.100 „
c) w listach zastawnych gal. Towarzystwa 5 prct.	1.500 „
Czyli łącznie	285.570 złr.

w nominalnej wartości.

Prowizje 6 pro. i 5 prc. tych papierów wartościowych przynoszą roczny dochód w sumie 15.086 złr. 92 cnt. w. a.

Podług powyższego poszczególnienia, posiada Instytut Drohowyzki majątku fundacyjnego:

I. W dobrach, oprócz zabudowań mieszkalnych, gospodarskich i fabrycznych 131.243 morgów dworskiej tylko przestrzeni.

Opuszczone grunta czyli tak zwane pustki w posiadaniu dworskiem w niektórych z wyliczonych dóbr w znacznej ilości będące, w tę liczbę całkiem nie wchodzą. Wyraźnie: Sto trzydzieści jeden tysięcy dwieście czterdzieści trzy morgów przestrzeni ziemi dworskiej, czyli trzynaście i pół ćwierci mili kwadratowej przestrzeni ziemi z dochodem rocznym 144.074 zł.

II. W realnościach: Dwie realności we Lwowie, mianowicie:	
a) Frydrykówkę z rocznym dochodem	1.585 „
b) budynek teatralny z dochodem rocznym	37.280 „
III. W papierach wartościowych: Kapitał 285.570 złr. w. a. w nominalnej wartości z rocznym dochodem	15 086 „
przynoszącym, ma zatem Zakład Drohowyzki rocznego dochodu	198.025 złr.

Mówię wyraźnie: Sto dziewięćdziesiąt ośm tysięcy dwadzieścia pięć złr. w. a. przeszło, który dochód rok rocznie wzrasta i z czasem przy należytej administracji podwoić się powinien.

Ziemie Polskie.

Kwestja żydowska w dzielnicach polskich. Sto lat mija, jak naród nasz z całym wysiłkiem walczy z napierającym od Zachodu germanizmem i burzącą wszystko moskiewszczyzną. I ta ciężka walka tem trudniej dla niego idzie, że we własnem łonie jest rozdarty, że we własnem jego łonie żyją aż trzy nieprzyjaźne sobie narody: szlachecki, chłopski i żydowski. Użyliśmy tu rozmyślnie słowa: narody, ponieważ przedział pomiędzy rzeczonymi stanami jest niemal tak wielki, jaki był za czasów rzymskich pomiedzy patrycjuszami i plebejuszami. I co smutniejsza, czyhający na naszą zagładę wrogowie, umieją posługiwać się istniejącym antagonizmem i zadawać nam bolesne rany własną naszą ręką, jak to było w 1846 r. w Galicji, uzbrojone bandy chłopskie wyrzynały szlachtę, i w 1848 r. w Poznańskiem, gdzie żydzi przeszli do szeregów wrogów naszych.

Wprawdzie, od 1848 r. do dnia dzisiejszego znacznie zmieniła się postac rzeczy. Różnice prawne, jakie istniały pomiędzy stanami, prawie na całej przestrzeni ziemi polskiej obalone zostały; ale różnica społeczna istnieje dotąd, i płynące z niej szkodliwe następstwa dla wspólnej sprawy bynajmniej nie ustały.

Stanowisko, jakie zajęli starozakonni w rozmaitych prowincjach polskich, nie jest jednakowe. Żydostwo uboższe jest prawie wszędzie podobnem do siebie, — z mniejszą lub większą niechęcią do chrześcian. Za najważniejszy swój cel życia uważa zysk, a najłatwiej do niego dochodzi przez wyzyskiwanie.

Zajmując się przeważnie pracą nieprodukcyjną, jak handel drobny, lichwa, faktorowanie itd. nie przyczynia się wcale, albo bardzo mało do ogólnego dobrobytu kraju; a konkurując z sobą na ściesnionem polu handlowem, samo w okropnej nędzy pozostaje. Lecz dostatniejsza i wykształceńsza część starozakonnej ludności w rozmaitych prowincjach polskich rozmaitemi drogami poszła.

Najwłaściwsze stanowisko zajęli starozakonni w Kongresówce, a zwłaszcza w stolicy naszej, w Warszawie; tam oni zupełnie solidaryzują się z narodem, przyjąwszy prawa przyjmują i obowiązki. Rząd moskiewski przy pomocy głupiego i przesądnego rabina, Gesundheita, stara się wytworzyć stronnictwo, któreby trzymało z rządem i nie miało nic wspólnego z Polakami. W tym celu w ostatnich czasach uderzono na gminę starozakonną używającą polskiego języka, ażeby przeszkodzić jej rozwojowi, a nawet jeżeli to można, uczynić w jej łonie rozdział i następnie rozbić ją zupełnie. Zapóźno wszakże rząd bierze się do tej roboty. W Warszawie już są liczne rodziny polskie, które wyznając stary zakon, tak samo gorąco umiłowały sprawę ojczystą jak i ludność chrześciańska. Gmina starozakonna polska, ma własny organ wcale dobrze redagowany pt.: *Izraelita*. Podajemy tu treść kilku menerów tego pisma: O solidarności żydów; kabała czyli mistycyzm rabiniczny, jej istota i pochodzenie; „Słuchaj Izraelu!“ z niemieckiego Ludwika Mayera przez Numę; historja jednej rodziny opowiedział L. Kompert; — Darwinizm i religia, korespondencja z Kalisza; Nadzieja, podług Szyllera, przez Numę; Pokuta, obrazek z przeszłości; sprawozdanie zarządu gminy izraelickiej; — Słów parę o stowarzyszeniu subjektów handlowych; Reformacja i żydzi; Rocznica — szkic obyczajowy Komperta. Pismo to odznaczające się uczciwą dążnością, zasługiwałoby na rozpowszechnienie i w naszej prowincji. W jednym w ostatnich numerów tego pisma, znajdował się artykuł pod nazwą: „Słowa prawdy naszym pseudo-zachowawcom,“ który w bardzo dobitny sposób przedstawia błędność zapatrywania się większości wyznawców starego zakonu. Starozakonna ludność Warszawy wydała liczną młodzież, którą wiążą stosunki braterskie z młodzieżą chrześciańską. Pomiędzy młodzieżą chrześciańską mamy kilku ludzi bardzo utalentowanych, jak np. Aleksandra Kraushaara poetę, Zglinnickiego, Stanisława Kramstücka, Wacława Majzelsa przyrodoznawcę itd. W towarzystwach warszawskich, co jest może tylko wyłącznem w naszej stolicy, starozakonni spotykają się i łączą z chrześcianami.

Po starozakonnych Warszawy i Kongresówki najpatrjotyczniej się wykazali żydzi krakowscy, którzy w 1848 r. wysłali odezwę do swych współwyznawców poznańskich. W odezwie tej sprecyzowali zupełnie interes swój ze sprawą polską.

Najsmutniejszy jest stosunek starozakonnych do ludności polskiej w zaborze pruskim. Tam oni połączyli się z wrogami naszymi, aby wspólnemi siłami wyprzeć nas z ziemi naszej ojczystej. Wpłynęły na to głównie dwie okoliczności; naprzód ta, że opinia Niemców przychylniejsza była do równouprawnienia starozakonnych aniżeli opinia Polaków, a powtóre ta okoliczność, że w zaborze pruskim, a głównie w Poznańskiem, zanadto ściśle połączono sprawę katolicyzmu ze sprawą polskości.

Na Litwie ogół starozakonnych sprzyja, chociaż biernie, Polakom, i tylko wzbogaceni na szachrajstwach moskiewskich żydzi przyjęli obyczaj, język i końcówki nazwisk moskiewskie.

Jeżeli pod względem prawnym wyrównał się stosunek starozakonnych do chrześcjan, to pod względem towarzyskim pozostawia on wiele jeszcze do życzenia. Inicjatywa zbliżenia się większego powinna wyjść od chrześcjańskiej ludności polskiej, która tak ze względu inteligencji, jak i poczucia patryotycznego niezawodnie o wiele wyżej stoi. W 1848 roku utworzyło się był we Lwowie stowarzyszenie Izraelitów, które wytknęło sobie za cel zbliżenie starozakonnych do chrześcjan. Podobna instytucja i dzisiaj nie byłaby zbyteczną.

Lecz jedyną i najpewniejszą drogą do zmięszania się i zlania starozakonnych z chrześcjanami, byłyby mięszane małżeństwa. Gdy w Rzymie uznano zgubne następstwa rozdziału, jaki istniał pomiędzy patrycjuszami i plebejuszami, a do podtrzymania którego przyczyniało się prawo, zabraniające zawierania małżeństw mięszanych pomiędzy tymi dwoma działami narodu, nie tylko obalono to prawo, ale uznano za pożyteczne zachęcać do zawierania podobnych mięszanych małżeństw.

Sprawy zagraniczne.

Ostatnie paryskie dzienniki zajmują się przedewszystkiem egzykucjami wersalskiemi. Rząd przedsiewziął rozliczne środki ostrożności na wypadek rozruchów, ale spokojność nigdzie naruszoną nie była. W nocy przed śmiercią, Rossel napisał kilka pożegnalnych listów, a mianowicie do chrzestnej swej matki miss Izabeli Campbell, do rodziców i siόstr, tudzież do pastora Passa.

W ostatnich chwilach obawiano się, by Rossel nie targnął się na własne życie. Zauważył on to, i powiedział dyrektorowi więzienia: Gdybym chciał to uczynić, tobym mógł łatwo. Weź pan ten kawałek szkła i ten kran mosiężny i bądź pewnym, że potrafię umrzeć wśród białego dnia. Głównie przeciw ułaskawieniu Rossela powstawał minister wojny jenerał Cissey, zagroziwszy swoją dymisją w razie złagodzenia kary. Ferré oświadczył swemu spowiednikowi ks. Folley, iż „żył jako materjalista i jako materjalista chce umrzeć.“ Napisał także list do swojej siostry i do ministra wojny, wstawiając się za uwięzionym swym ojcem i bratem.

Na placu egzekucji Ferré nie pozwolił zawiązać sobie oczu; sam spokojnie stanął przy słupie, położywszy poprzednio kapelusz na ziemi i lewą rękę włożywszy do kieszeni. Z dwunastu kul dziesięć go chybiło i Ferré stał na nogach dopóki nie otrzymał strzału łaski. Gdy padł na ziemię trzymał jeszcze w prawem ręku dymiące się cygaro. Rossel do samego ostatku zachował zupełną spokojność ducha; widziano jak zacierał sobie zziębnięte ręce. On także nie chciał pozwolić zawiązać sobie oczu, ale ustąpił prośbom pułkownika Boisdenements. Bourgeois otrzymał trzy kule w rękę, a jedną w głowę, a kilka w uda; jego także sierżant musiał dobić. *Republique française* pisze o tych egzekucjach: „Łzy matek, jako opinji publicznej, zaklinania prasy, przestrogi politycznego rozumu — wszystko było próżnem, wszystko złamało się o niewzruszone postanowienie. W sześć miesięcy po pokonaniu powstania, w kilka tygodni po osądzeniu, wykonano krwawy wyrok. Sędziowie, sądząc, że powolni są rozumowi stanu nie dali do siebie przystępu głosowi ludzkości. Dla naszgo kraju, dotkniętego tylu ciężkiemi ciosami, nie może być okropniejszego nieszczęścia. Z trwogą spoglądamy w przyszłość. Kto nas powstrzyma od pochyłości coraz bardziej odosobniającej nas od Europy. Nie powiemy więcej ani słowa. Nie czujemy się ani dość swobodnymi ani spokojnymi by mówić dalej.

Komisja łaski, którą właściwiejby nazwać można komisją kul i prochu, odrzuciła rekurs byłego naczelnika komuny marsylskiej Gastona Cremieux. Z powodu tego dzienniki paryskie robią uwagę, że Cremieux nie jest obwiniony o żaden zwyczajny występek i wykonanie na nim wyroku byłoby w sprzeczności z prawem z r. 1848 znoszącem karę śmierci za przestępstwa polityczne. Z siedmiu osób skazanych na śmierć za zamordowanie jenerała Thomas, komisja odrzuciła rekursa sześciu.

W Berlinie w parlamencie niemieckim minister Delbrück 1. grudnia odczytał, w zastępstwie Bismarka, który jest chory, mesaż cesarski, zamykający teraźniejszą sesję.

W Brukseli przy inauguracji nowego bulwaru 30. listopada król nie był obecny; w uroczystości tej brała udział cała gwardja miejska i wielkie mnóstwo ludu. W mieście w dniu tym panowało wielkie wzburzenie i manifestacje ponowiły się. Potworzyły się grupy, z których jedne krzyczały: „Niech żyją katolicy!“ drugie: „Precz z ministerstwem!“ Tłum podsunął się pod pałac królewski, wydając rozmaite okrzyki, kilkudziesięciu gwardzistów podniosło karabiny kolbami do góry. (Oznaka zbratania się z ludem.)

Na posiedzeniu Izby belgijskiej d. 1. grudnia, prezydent ministrów, Anethan, oświadczył, że ponieważ król zażądał dymisji ministerstwa, więc takowe podało ją. Hr. Theux (z prawicy) wezwany został do utworzenia nowego gabinetu.

KRONIKA.

Nadużycie. Przy sposobności przedwczorajszej (1. bm.) konfiskaty *Dziennika Polskiego*, urzędnik, któremu poruczono tę czynność, nie kontentował się zabraniem nakładu, znajdującego się jeszcze w posiadaniu wydawnictwa, ale wydzierał z rąk publiczności egzemplarze już rozkupione.

Z powodu konfiskat, przedsiębranych systematycznie, ilekroć pismo nasze zmuszone jest polemizować z gazetami rządowemi (tj. *Czasem* i *Gazetą Narodową*) udaliśmy się ze skargą do ministerjum sprawiedliwości, przedkładając skonfiskowane artykuły i wykazując w postępowaniu władz prasowych tendencyjność raczej dziennikarską, niż prawniczą. Zobaczymy, jaki będzie rezultat tej skargi, zaniesionej do rządu „liberalnego“.

Sanna zaczęła się nam słać wczoraj w sposób bardzo gwałtowny. Z rana lał deszcz jak z cebra. Około południa ulewa wyręczyła się śniegiem, podbiczowywanym burzą, która pod wieczór miała wszelkie cechy orkanu. Ulice się wyludniły, bo nastąpiła gołoledź, i tylko ludzie silnej konstytucji mogli się utrzymać na nogach przed wichrem, który szukał od strony północnej przez cały wieczór i noc.

Pociąg krakowski, wiozący całą wczorajszą pocztę wiedeńską, a przybywający do Lwowa po godzinie 7. zrana, zastrzęgł gdzieś pomiędzy Ropczycami a Rzeszowem, i podług zapowiedzi z poczty ma przybyć dopiero o godz. 2. po południu. (Piszemy to o godz. 12.)

Nie otrzymaliśmy tedy na czas poczty zachodniej.

Na zakończenie niniejszej relacji klimatologicznej winniśmy zapisać wersję, którą mieszkańcy przedmieścia Żółkiewskiego podają za powód orkanu. Oto dnia wczorajszego urzędnik ławdwójtowstwa III. dzielnicy, W. Müller, powiesił się. Samobójstwo dokonał w kancelarji urzędowej w porze obiadowej, kiedy wszyscy jego koledzy opuścili byli biuro, a w przedpokoju siedziało dwóch strażników miejskich, którym nieboszczyk zabronił wchodzić do kancelarji, tłumacząc, że chce się przespać. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zdaje się niedostatek. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Ten stan atmosfery spowodował przedewszystkiem spóźnienie się telegramów. Depeszę, wysłaną z Wiednia o godz, 8. z rana, otrzymaliśmy dopiero około 4. godz. po południu — już po wydaniu dziennika. Nie było jednak czego żałować, bo zawierała rzeczy bardzo neutralnej natury.

Powtóre zapowiedziana na wczoraj godz. 7. wieczorem konferencja p. Hankiewicza o Francji i emigracji polskiej nie doszła do skutku, bo oprócz prelegenta zjawiło się w sali ratuszowej tylko trzy osoby. P. Hankiewicz widział się tedy zmuszonym przeprosić tak szczupłe audytorjum, zwrócić wstępne i opuścić salę. —

Zamieć śniegowa stała się również powodem spóźnienia pociągów kolejowych, i to we wszystkich kierunkach. Pociąg brodzko-tarnopolski, który nadchodzi do Lwowa przed świtem, dostał się na stację Podzamcze dopiero o godz. 8 1/2 z rana, i sprawozdawca nasz podziwiał wytężenie maszynisty, jak całą siłą pary sadził przez Żółkiewskie pod Kortumówkę, walcząc z wichrem.

Pp. Smolka i Widman, wybrani d. 29. zm. powtórnie do wydziału Towarzystwa narodowo-demokratycznego, zrezygnowali podobno z tej godności, jeżeli nas nie mylą informacje.

W teatrze polskim odegrają dzisiaj (3. bm.) melodramat ludowy w 5 aktach, dla sceny polskiej ułożony przez Edwarda Błotnickiego p. t. „Zagroda Sobotowa.

Z powodu wykładu „o pochodzeniu człowieka“ na posiedzeniu Towarzystwa technicznego z d. 24. listop., jako też rozprawy o tym przedmiocie, zamieszczonej niedawno w *Dzienniku Polskim* zamieszczono w *Gazecie Narodowej* z 30. listopada artykuł przeciw teorji Darwina. Autor tego artykułu usiłuje zbić teorję Darwina i występuje przeciw współczesnym poglądom przyrodniczo-umiejętnym. Artykuł ten jego zawiera jednak tak wiele błędów naukowych i okazuje tak małe obznajomienie się autora z historją naturalną, geologią, teorją Darwina, jako też nowszą literaturą przyroduiczo-umiejętną, że chcąc polemizować przeciw niemu, trzebaby przedtem udzielać mu formalnie lekcje w dotyczących umiejętnościach. Niech nam jednak nie bierze za złe, że pozwolimy sobie dać mu tę przyjacielską radę, aby zanim zabierze się do pisania o rzeczach umiejętnych, a szczególnie zanim porwie się do występowania przeciw wynikom badań umiejętnych takich znakomitości, jak Karol Darwin, obznajomił się pierwej należycie z przedmiotem, o którym chce pisać, gdyż w przeciwnym razie pisma jego sprawiają tylko niesmak u czytelników i szkodzą gazetom, które im przez nieostrożność kolumny swe otwierają.

Stypendja. Celem nadania dwóch stypendjów z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego po 200 zł. rocznie, ogłasza Wydział kraj. konkurs. Stypendja powyższe przeznaczone są dla ubogiej w Galicji urodzonej, uczącej się młodzieży, a mianowicie, jedno dla ucznia krajowych szkół gimnazjalnych, uniwersyteckich, realnych lub technicznych, drugie zaś dla ucznia krajowych szkół gospodarstwa wiejskiego. Szczególne uwzględnienia zastrzeżone są dla synów oficjalistów pełniących służbę w dobrach należących do ordynacji śp. fundatora. Prawo nadawania stypendjów powyższych służy Zofii z hr. Lewickich hr. Siemieńskiej. Kompetenci mają wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału kraj. a to najdalej do 20. grudnia br. i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, tudzież dowody dotychczasowych postępów w naukach.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. kanonika Franciszka Berwida, proboszcza w Dolinie, na zastępcę prezesa rady powiatowej dolińskiej.

Nagrody pieniężne za ocalenie ludzi tonących udzieliło ck. namiestnictwo w kwocie 10 zł. Janowi Kwalskiemu z Dubia w pow. brodzkim, i Wojc. Matyasikowi z Krakowa.

Przełożony Stowarzyszenia Sybiraków w Krakowie, p. W. Bylicki, ogłasza co następuje:

„W powrocie ze Syberji na stacji między Permą a Kazaniem, zmarł Julian-Apolinary Strzyżewski, syn emigranta z r. 1831, Jana i Leokadji z Borowskich Strzyżewskiej; ranny ciężko w oddziale jenerała Wysockiego pod Radziwiłłowem, zabrany został w niewolę i osadzony w twierdzy Modlinie, ztamtąd zesłany na Syberję w gub. irkutską. Matka jego owdowiała mieszkała w Brukseli w r. 1863, zmarła w r. 1865. Syn jej Julian miał z sobą listy i różne papiery inne, które zniknęły, a mianowicie kopię testamentu stryja swego Juliana Józefa Strzyżewskiego, spisanego przed notarjuszem we Florencji.

W tym czasie gdy zmarł Julian Strzyżewski, zbiegł z etapu do katorgi zesłany za przestępstwo fałszerstwa biletów bankowych, Manuiła Kuźniecow, Moskal, b. uczeń uniwersytetu kijowskiego czy dorpackiego; śp. Julian Strzyżewski często z nim przestawał, i zapewne wtajemniczył go w rodzinne swoje stosunki, z czego zbiegły Kuźnicow nie zaniedba jako fałszerz korzystać, jeżeliby mu się udało przybyć do Galicji i dalej za granicę. Jest on wzrostu miernego, szczupły, blondyn, lat 26, władający dobrze językiem polskim i francuskim, rysuje szybko i poprawnie.“

Z prowincji 30. listop. Wy, co tammacie trotoary i ulice kamieniami brukowane, nie przeczuwacie nawet, jak przykre jest w tej porze roku położenie każdego człowieka, którego los skazał na mieszkanie na wsi. Z powodu bezustannej niepogody, drogi prywatne

---

i Malisz, każdy po miesiącu z kolei, będą prorokami. Jednej więc tylko jeszcze rzeczy brakuje do ogólnego rozweselenia stolicy w tej smutnej porze adwentowej: wznowienia „Organu demokratycznego“. Chwila jest nąder korzystna — oto bowiem wstąpił do Towarzystwa autor znanych rozpraw o białych murzynach z okolic Paragwaju i o owej niewieście, ktorą „spądniętą z okna“ słudzy miejscy zanieśli do szpitalu, „mając ręce i nogi połamane“.

A propos szpitalu, zdarzyło się przecież, że ktoś ma do poczty lwowskiej pretensję zupełnie niesprawiedliwą. *Słowo* mianowicie dostało juchtowych spazmów z powodu, iż urząd pocztowy nie doręczył pisma, adresowanego do *Zurjada obszczoj bolnicy* we Lwowie. Od urzędu pocztowego można wymagać wielu rzeczy, ale to byłoby przecież zbytkiem, gdyby urzędnicy musieli dowiadywać się, co jest *bolnica* i to do tego bolnica *obszcza*! Dość z nich, jeżeli umieją po polsku, po rusku i po niemiecku — co im do „obszczoj bolnicy?“ Tego nawet sam pan sowietnik Kowalski nie zrozumie.

Na zakończenie, jeszcze jedną, ale radośną bardzo mam nowinę. Oto honor p. Jana Dobrzańskiego, *bis auf Weiteres* — jest już zupełnie zreparowany, bo pp. Rewakowicz i Lam odsiedzieli każdy swoich 14 dni na ulicy Krzywej. Już teraz nikt nie powie, że zacny redaktor i wydawca *Gazety Narodowej* brał pieniądze od banku hipotecznego, od p. Kirchmajera, albo od p. Koliszera za co innego, jak tylko za gorliwą obronę interesów i praw narodowych — tak jak nikt nie powie, że zacny ten mąż lubi polemizować z *Dziennikiem Polskim* głównie wtenczas, gdy mu ces. k. prokuratorja przyda do pomocy aktuarjusza i dwóch *„vertrauterów“* policyjnych. Nie masz w tej chwili w całym kraju honoru tak dziewiczego, jak honor tego redaktora, radnego i referenta od śmiecia. Na koszta połatania tego honoru ściągnęła c. k. prokuratorja z kancji *Dz. Polskiego* kwotę 200 zł. i wręczyła ją p. Dobrzańskiemu. Rzecz na wszelki wypadek nie tak kosztowna, jak n. p. pokrycie Pełtwi, choć przedmiot równie niewonny.

tak się popsuły, że jadąc czterema końmi, trzeba nieraz dwie a czasem i trzy godzin na milę strawić. Wydziały powiatowe robią co mogą (niektóre z nich wprawdzie nic nie robią) ale czy wydział jest w stanie zaradzić złemu, jeżeli starostwo nie wesprze go wedle możności? Wprawdzie namiestnik polecił wszystkim starostwom, aby w kwestjach należących do kompetencji rad powiatowych szły z wydziałami ręka w rękę, ale mimo to w niektórych powiatach zostało jeszcze wszystko *beim Alten*. I tak opowiadano mi w powiecie wiszniańskim, że gdy sprawa dróg została wniesioną przed miejscowego starostę, on z największą flegmą odpowiedział: „Jeszcze nikt karku nie skręcił.“ Śliczna loika, godna wychowańca Bacha i Schmerlinga. Jeżeli z jednej strony w niektórych powiatach starostowie bądź obojętnie, bądź nawet nieprzyjaźnie zachowują się wobec władz autonomicznych, to przyznać znowu należy, że inni postępują tak jak kraj ma tego prawo od nich żądać. I tak włócząc się przez kilka dni po powiecie jaworowskim, zdziwiłem się dobrym stanem dróg tamtejszych. W lesie wiodącym z Wiszni do Jaworowa, były przedtem takie dziury, że w nocy żaden śmiertelnik nie byłby się odważył jeździć tamtędy, teraz natomiast jest droga wcale dobra i bezpieczna. Zasługa w tem nietylko autonomicznego komisarza, p. Załęskiego, ale i miejscowego starosty, ks. Ponińskiego, który pracując gorliwie dla sprawy ogółu uprzedza nawet nieraz życzenia rad powiatowych. A zadanie to niezbyt łatwe, wobec tych żywiołów podstępnych, które na każdym kroku starają się księcia czynności paraliżować. Jaworów zyskał z przyjazdem księcia bardzo wiele, ale kto wie czy długo będzie się cieszył jego obecnością, gdyż jak mi mówiono, ks. Poniński zostanie niezadługo powołanym na wyższe i odpowiedniejsze dla siebie stanowisko.

Złe powietrze fatalnie działa na zasiewy. Jeśli rychło nie zamarznie, będziemy mieli głód na wiosnę. Ceny idą w górę. W niektórych okolicach płacą już 20 zł. za żyto i pszenicę a po 4 zł. za ziemniaki — a jest nadzieja, że ceny jeszcze wyżej pójdą.

Składka na odlew „Głowy św. Jana“, wykonanej przez T. Lenartowicza. *Dziennik Poznański* otrzymał następujące pismo:

Szanowny redaktorze!

Jeśli co winien naród swoim dzieciom, to pomoc do pracy, to współczucie do talentu. Człowiek obowiązany jest sobie radę dawać sam jako może; ale gdy pisarz myśli swej drukować nie ma za co, artysta wykonać dzieła, ogół winien mu posiłkować, jeśli ceni talent, a do dzieł z ducha narodzonych przywiązuje wartość. Oto niedawno byłem we Florencji w pracowni Teofila Lenartowicza i przypatrywałem się z poszanowaniem, podziwem, współczuciem oryginalnemu utworowi — „Głowie św. Jana na półmisku Herodjady“, opisanej tak pięknie przez p. Bronisława Zaleskiego. (Opis ten był drukowany w *Tygodniu*.)

To dzieło ażeby autor mógł odlać i na wystawę przygotować, trzeba nakładu, którego poeta nie może rzeźbiarzowi ofiarować. Czyżby w kraju nie znalazło się tylu braci dobrej woli, przyjaciół lirnika, miłośników sztuki, serc sympatycznych, żeby — stosunkowo nie tak znaczną — sumkę przynieść mu z pociechą na noworoczny podarek. Nie mam wiele i żyję sam z pracy, z czego się chlubię; ale na początek ofiaruję mój grosz wdowi, a komu serce powie, ten niech od siebie dorzuci. A więc na odlanie głowy św. Jana dla T. Lenartowicza od życzliwego brata talar jeden.

J. I. Kraszewski.

Zjawisko meteorologiczne. *Birż. Wied.* podają następujący wzięty z „Latw. Aw.“ opis widzianego w okolicy Hasenpotu zjawiska meteorologicznego: 5. sierpnia, o wschodzie słońca, niebo było nadzwyczajnego koloru sinego; dziwniejszem jeszcze było ukazanie się na północnej części nieba kilka podługowatych obłoków, bardzo podobnych kształtów do drzew sosnowych; zresztą obłoki te wkrótce przybrały postać wężownicy i podniosły się w górę. Po niejakiej chwili z jednego z tych obłoków, w kierunku pionowym wypadł ku ziemi wielki promień, w kształcie przewróconego ostrokręgu; dotknąwszy się ziemi, zdawał się ją świdrować, wciągając w siebie otaczające przedmioty, które zaczęły szybko krążyć i wzniosły się w powietrze. Podnosząc się i znowu opadając, słup z wielkim łoskotem i syczeniem przeleciał nad polami, niszcząc po drodze wszystko, co nie mógł zabrać z sobą. Znajdujący się w bliskości słupa ludzie byli w wielkiem niebezpieczeństwie. Koło wsi Koralen srożyła się taka burza, że pounosiła z pola snopy żyta, z jednego nowego spichrza obaliła fronton, wybiła okna i zerwała dach. Jakiegoś psa wiatr uniósł o wiorstę i rzucił do rzeki; parobek, który bronował pole, zaczął krążyć wraz z koniem i rzucony został o ziemię. Wiatr zerwał dach z nowej stajni, rozbił go w kawałki i niektóre belki wbił w ziemię na trzy stopy głębokości. Wszystko to stało się w kilka minut. Kiedy pierwszy słup znikł, na drugiej stronie nieba z innego obłoku spuścił się drugi podobny słup, który z takimże łoskotem przeleciał nad miejscowością i wkrótce znikł z oczów.

Malowniczy podarek ludowy. Jeszcze w r. 1865 wyszła w Lipsku u Brockhausa książka o 260 stronnicach pod powyższym tytułem, napisana przez znanego autora Lacha z Lachów, czyli śp. Leona Zienkowicza. Podarek ludowy, rodzaj kalendarza, ułożony jest na 12 miesięcy i zawiera wszelkiego rodzaju wiadomości wiejskie i miejskie, naukowe i gospodarskie, moralne, religijne i historyczne. Są w tej książce przypowieści, wiersze, piosnki, przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc, przysłowia narodowe, krótkie wiadomości z rolnictwa, o zapasach spiżarnianych, o apteczce domowej; jest wspomnienie o Kazimierzu Wielkim, obrazek z czasów Kościuszkowskich i słowo wstępne do ludu o potrzebie czytania i pisania. Kilkanaście rycin ozdabia to nader użyteczne i poczciwie napisane dzieło, które każdy ojciec lub matka swym dzieciom, każdy właściciel ziemski swym włościanom, każdy majster swej czeladzi śmiało do czytania powierzyć może. Przy nadchodzącej gwiazdce, czyli zwykłych noworocznych podarunkach, „Malowniczy podarek ludowy“ wielce miłym i korzystnym jest upominkiem. Cena jego na 25 centów tylko oznaczona. Nabyć go można u p. Leonowej Zienkowiczowej wdowy, mieszkającej w Krakowie przy ulicy Wielopole w domu pani Librowskiej.

Koncerta J. Wieniawskiego we Lwowie. W obec jałowej polityki, trwającej od kilku tygodni, dnie 26. i 27. listopada były dla Lwowa uroczystością muzykalną, jakiej od koncertów ś. p. Tausiga nie obchodziliśmy. P. Józef Wieniawski, który młodzieńcem jeszcze z bratem Henrykiem występywał — wyprzedził wszystkie nadzieje, jakie mógł naonczas obudzić. W roku 1856 słyszeliśmy go dobrym pianistą, obecnie podziwialiśmy pierwszorzędnego w nim mistrza. Trudno w istocie osądzić, w czem specjalnie celuje p. Wieniawski, wszystko wykonuje znakomicie. W pierwszym koncercie p. Wieniawskiego, który odbył się 26. listopada, usłyszeliśmy na pierwszem miejscu Sonatę Beethovena F-moll op. 57 znaną p.n. *Sonata appassionata*, którego to utworu wykonanie szczególną wywołało polemikę w dziennikach wiedeńskich. Równe i gładkie utrzymanie rytmicznych figur w „Allegro“, śpiewność w „Andante“, wybitność tematu w warjacjach, siła i jędrność w „Presto“, umiejętne zlanie tych wszystkich własności w jedną artystyczną zaokrągloną całość, wywołało na całej zgromadzonej publiczności dawno niewidziany entuzjazm. Następnie odegrał p. Wieniawski „Nocturne“ Chopina op. 15. nr. 2 fis-dur. Mocno cieszymy się, że możemy śmiało odeprzeć zarzuty, czynione mu tu i owdzie w dziennikach niemieckich, jakoby w p. W. nic, oprócz wydoskonalonej techniki, uwagi godnego nie było. W wykonaniu Chopina wyżejbyśmy postawili p. W. od śp. Tausiga. W „Nocturnie“ było wiele ciepła, umiejętne frazowanie, bardzo staranne cieniowanie, uderzenie pełne, a wszędzie czystość niepokalana. Etudia Chopina op. 25. nr. 11, „Spinnlied“ Mendelsohna i „Erlkönig“ Liszta, były niezaprzeczenie pod każdym względem kulminacyjnymi punktami zwycięstw p. W. Równość w pasażach, przejrzystość w najzawikłańszych kombinacjach, prowadzenie trafne śpiewu w ostatnich dwu kombinacjach, wysoka sumienność, posunięta aż do pedantyzmu, oto co cechowało grę p. W. w wszystkich utworach wykonanych. W „Erlkönig“ wyznać musimy, nie słyszeliśmy ani tu, ani za granicą tak równych a spokojnych oktaw przy utrzymaniu rzeczywistego tempa obok tak szlachetnie prowadzonego śpiewu. Możemy tu zastosować słowa, wypowiedziane przez jednego z przyjaciół artysty: *il a le malheur d'etre trés consciencieux.* Rapsodja i parafraza Liszta na temata z opery „Faust“ Gounoda, dały nam poznać najwyższy szczyt techniki, do którego doprowadzić można tylko długoletnią i usilną pracą. P. W. był tu bezwzględnym panem swego instrumentu. W drugim koncercie odegrał p. W. Mendelsohna „Fantazję“, Rubinsteina „Tarantellę,“ o czembyśmy już nic nowego powiedzieć nie mogli, mówiąc o utworach Liszta w poprzednim koncercie. Jeżeli w ogóle mógł koncertant jeszcze spotęgować wszystkie zalety gry swojej, to spotęgował je tu w trudnościach nie do opisania. W tym koncercie dał się nam słyszeć koncertant w wykonaniu Bacha, Chaconny. Nieomylność w uderzeniu, niezawisłość palców, umiejętne pojęcie, równość matematyczna, cieniowanie najsubtelniejsze, są koniecznymi warunkami dobrego wykonania Bacha“, powiedział jeden z recenzentów muzycznych; w jakim stopniu posiada te własności p. W., nadmieniliśmy wyżej. Kończąc na tem wzmiankę o koncertach artysty-rodaka, dziś już jednego z artystów Europy, pragniemy dotrzymania słowa, danego na wyjezdnem żegnającym przyjaciołom, że z powrotem z Wiednia do Warszawy zjedzie do Lwowa i da jeszcze jeden koncert około 10. bm.

Od Redakcji. Panu S. R. autorowi korespondencji p. n. „Z za kordonu“. Jesteśmy aż nadto przekonani o słuszności pańskiego zażalenia. Wiemy także o tem, że za pomocą pieniędzy da się niejedno zrobić, mianowicie u tych, o których pan wspominasz... Panowie ci nie lubią jednak, by im w oczy publicznie głoszono prawdę; mają oni na to rozmaite środki prawne lub nieprawne; ponieważ w tym tygodniu zostaliśmy już raz skonfiskowani, przeto nie możemy przez wydrukowanie artykułu pańskiego narażać się na powtórną konfiskatę — odkładamy więc artykuł powyższy na lepsze czasy.

Dla bezimiennych korespondentów. Oświadczaliśmy już niejednokrotnie, że korespondencje bezimienne lub zaopatrzone w podpis zmyślony, redakcja nasza uwzględniać nie będzie. Pomimo to pojawiają się u nas dotychczas — wprawdzie nie bardzo licznie — podobne korespondencje i ta okoliczność zmusza nas znowu do oświadczenia, że bezimienność nadsyłanych do pism większych artykułów i drobnych wiadomości w formie notatek lub korespondencji, jest najzupełniej niewłaściwą w stosunku do redakcji. Pojmujemy ją w paszkwilach, osobistych do redakcji zwróconych przymówkach, lubo jej i tutaj nie można pochwalić — bo kto ma zdanie i pragnie z niem się odezwać, nie potrzebuje go się wstydzić, tem mniej ubierać je w formę samego autora rumieniącą. Taka bezimienność graniczy bardzo blisko z nikczemnością — bo podobna jest do strzelania z za płotu zdradliwie na kogoś, gotowego stanąć i stojącego istotnie do walki z odkrytem czołem. Taka bezimienność budzi tylko pogardę, ale nie może zwrócić poważnej uwagi; da się jednak objaśnić, powtarzamy, i dowodzi, że używający jej człowiek poczuwa się do winy, a nawet dobre miewa chęci, które jednak najczęściej giną niepożytecznie, właśnie z powodu bezimienności. Najzupełniej jednak wytłumaczyć jej nie można w nadsyłanych redakcji pismach, tchnących prawdziwie dobrą wolą, mających niekiedy wszelkie cechy świadomości i prawdy. Bezimienność ta szkodliwą jest dla artykułu, korespondencji lub doniesienia — bo niejednokrotnie budzi nieufność redakcji, obawiającej się podejścia, a w innych znów zdarzeniach pozbawia też redakcję możności porozumienia się z kim należy, co do koniecznych objaśnień, zmian itp. względów — którym gdy zadosyć uczynić nie można, praca autora najczęściej bywa straconą.

Różne mogą być powody, dla których nadsyłający do redakcji swe pisma, pragną być niewiadomi dla publiczności czytającej; powody te są istotnie nieraz zupełnie sprawiedliwe, a nawet zacne — ale z napomkniętych wyżej względów nie usprawiedliwiają bezimienności piszących w stosunku do redakcji. Nie zdaje się, aby która nadużyła kiedy świadomości swej co do nazwiska i miejsca pobytu autora, chcącego zachować ścisłe incognito; odkrywać go redakcja nie jest obowiązana, chyba w okolicznościach prawem wskazanych. Redakcja odpowiedzialną jest moralnie przed władzą i publicznością za to, co umieszcza w swem piśmie; odpowiedzialność tę bez względu na jej większą lub mniejszą doniosłość, może przyjąć tylko przy świadomości o osobach, za które odpowiedzialność tę na siebie gotowa jest przyjąć. Kto w redakcji ufności swej położyć nie śmie, niech się lepiej do niej nie zgłasza — jeśli nie chce w własnem przekonaniu uchodzić za niezasługującego także na ufność.

Dużo jeszcze dałoby się powiedzieć z powodu bezimienności pism nadsyłanych (pod którą także podciągnąć należy pseudonimy niewyjaśnione redakcji); wolimy jednak zakończyć oświadczeniem, że bezimienność najczęściej nie dostępuje zaszczytu druku, a pomnaża tylko ładunek kosza redakcyjnego, nieraz z niejaką szkodą społeczeństwa.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 1. grudnia Edykta: Sąd kraj. we Lwowie, ogłasza, że na podanie Mikołaja i Józefa Aywasów o wykreślenie z stanu biernego wsi Stecowy obowiązku Stefana Aywasa ekstabulowania ciężarów dóbr Obertyna ustanowiony został dla Szymona Zeregiewicza kurator dr. Malinowski. Tenże sam sąd zawiadamia Jana Osieckiego, iż odsądzonym został od władzy ojcowskiej nad małoletnią swą córką p. Czesławę Osiecką i że uchwałę tę doręczono drowi Kabatowi. Licytacje: W lwowskim sądzie krajowym d. 12. stycznia i 16. lutego 1872 r. suma 16.000 złr. zaintabulowana na dobrach Strussów tudzież na sumach 3.380, 3.200 i 1.200 złr. ciążących na dobrach Buczacz. W sądzie powiatowym w Brodach d. 12 grudnia w celu zabezpieczenia żywności dla więźniów. W sądzie powiatowym w Gródku d. 11. grudnia w celu zabezpieczenia żywności dla aresztantów. Obwieszczenie: Między Bielskiem a Kętami chodzić będą od 1. stycznia 1872 poczty osobowe. Konkursa: Przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie posada oficjała — płaca 800 — 700 — 600 złr. Posady pocztmistrzów: 1.) W Korczynie za kontraktem i kaucją 200 złr. Dotacja 180 złr., ryczałtowe kancelaryjne 36 złr. i wynagrodzenie w kwocie 80 złr. rocznie za utrzymywanie posyłek pieszych cztery razy w tygodniu do Krosna i napowrót. Podania w przeciągu dwóch tygodni 2) W Olejowie, starostwo złoczowskie, za kontraktem i kaucją 200 złr. Dotacja 180 złr., ryczałtowe kancelaryjne 36 złr. Podania w przeciągu dwóch tygodni; zarazem mają w nich kompentenci podać, za jakie wynagrodzenie roczne podejmują się utrzymywania jazd posłańczych między Olejowem i Zborowem. 3) W Wieliczce za kontraktem i kaucją 400 złr. Dotacja 400 złr. ryczałtowe kancelaryjne 60 złr. i pobór należytości jezdnych w kwocie rocznej 1.115 złr. Podania w przeciągu trzech tygodni. 4) W Peczeniżynie za kontraktem i kaucją 200 złr. Dotacja 180 złr., ryczałtowe kancelaryjne 36 złr. i za utrzymywanie posyłek pieszych między Peczeniżyn i Kołomyją — tam i napowrót roczne wynagrodzenie w kwocie 150 złr. Podania w przeciągu dwóch tygodni. Dnia 8. listopada 1871 umarł w Grębowie powiatu tarnobrzeskiego dyecezji przemyskiej pleban obrz. łać. ks Stanisław Szygdziński, licząc lat 68. Do parafji tego probostwa należy w 8. miejscowościach i okręgu 1 mili, 1605 dusz, a do starownictwa dusz postanowiony jest oprócz plebana także jeden wikary. Główne uposażenie stanowią 67 morgów ról i łąk w dobrej glebie, niemniej kapitał indemnizacyjny 19 340 złr m. k. Czysty dochód roczny obliczony jest na 1251 złr. w. a., i wystarcza na pokrycie kongruy plebana, płacy wikarego i wszystkich podatków plebańskich.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. paźdz. 1871: 6,056.815 złr. 42 ct. Od 1. do 30. listop. 1871: włożyło 1630 stron 213.662 złr. 99 ct., zwrócono 1393 stronom 183.052 złr. 5 ct., przybyło więc 30.610 złr. 94 cnt. Zatem na dniu 30. listopad. 1871 był ogół wkładek 6,087.426 złr. 36 ct.

Wiedeń 1. grudnia. Dziś w ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej z r. 1864 wyciągnięto następujące losy: ser. 3171 nr. 19 wygrał złr. 250.000, ser. 2682 nr. nr. 32 złr. 25.000, ser. 127 nr. 96 złr. 15.000, ser. 2338 nr. 29 złr. 10.000. Inne wylosowane serje są: 1251, 1638, 2367.

Z Wiednia.

Wiadomość o przerwaniu rokowań ministerjalnych z Polakami zdaje się potwierdzać. Nadaremnie figury takie, jak Zyblikiewicz, Wodzicki et cons. usiłowały zwrócić na siebie uwagę sfer obecnie decydujących. Panowie ci zanadto się skompromitowali w zapędach swoich na rzecz panslawizmu i federalizmu, iżby mogli przez kogokolwiek być uznanymi za kompetentnych do przemawiania za odrębną ugodą galicyjską. Ministerstwo nie uznaje nawet za rzecz godną konferować z tymi panami.

Jest to smutny objaw poniżenia, na jaki sobie zarobili augurowie delegacji naszej; a nikt temu nie winien; tylko oni sami. Przez cały czas swojego samodzierstwa czyny ich kierowała namiętność, pozbawiająca ich zimnego i zdrowego poglądu na rzeczy; namiętność zaś nie jest cechą mężów stanu. Delegacja, ktora tym sposobem straciła wszelka powagę i zdyskredytowała się wobec swoich i obcych — trudno, żeby mogła coś zdziałać.

Rada państwa, podług jednozgodnych doniesień dzienników wiedeńskich ma się zebrać d. 27. bm. Jakkolwiek nie możemy uwierzyć w ten termin, to jednak notujemy domysł tychże dzienników, że pierwszą jej działalnością będzie przyzwolenie podatków na pierwszy kwartał r. 1872 i wybór komisji budżetowej, a następnie kwestja galicyjska, tudzież wybory bezpośrednie.

O przebiegu wyborów w Czechach i w tych krajach, gdzie sejmy zostały rozwiązane, trudno teraz cośkolwiek przewidywać. Wszystkie stronnictwa są bardzo ruchliwe, i korzystają ze wszystkich środków konstytucyjnych, aby przeprowadzić swoich kandydatów.

Jenerała Kollera, który już objął namiestnictwo w Pradze, przywitały dzienniki tamtejsze jako „dawnego znajomego,“ w tonie szyderczym.

Wielkiej senzacji narobiła w Wiedniu uchwała rajchstagu niemieckiego, iż do r. 1874 parlament nie będzie się wcale mieszał do spraw wojskowych; nie będzie nawet rozbierał budżetu wojskowego. Nastała tam więc faktyczna dyktatura militarna — nie bez kozery.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń d. 3. grudnia. Nie podlega wątpliwości, że posada internuncjusza austrjackiego w Stambule (sprawowana przez długie lata przez niedołężnego jenerała Prokesch-Ostena) dostanie się teraz w ręce Węgra. Nominacja dotycząca ma już być wygotowaną.

Monachium, 2. grudnia. Ministrowie bawarscy Pretschner i Lutz mają wstąpić w służbę państwa niemieckiego.

Bruksela, 2. grudnia. Ministerjum nie otrzymało jeszcze żadnej odpowiedzi na swoje podanie się dymisji.

Dziś powtórzyły się zaburzenia. Tłum ludu zniecierpliwiony uporem rządu, przesiąkniętego klerykalizmem, usiłował wtargnąć do klasztoru karmelitów bosych. Odparty przez patrole wojska rozprószył się wprawdzie, ale rozruchy trwały przez cały dzień w różnych dzielnicach stolicy.

Paryż, 2. grudnia. Dziś przyjmował Thiers deputację obywateli paryzkich z prośbą o zniesienie stanu oblężenia. Odpowiedział jej, że tylko zgromadzenie narodowe może znieść takowy.

Stambuł d. 1. grudnia. Beduini napadli na miasto Bagdad i splądrowali je do połowy.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wieden, d. 2. grudnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 55 ct., w srebrze 68 — Losy pożyczki z 1860 r. 101.25 Akcje banku wiedeńskiego 817.00; Akcje banku kred. 319 50; Londyn 117.50; Srebro 116.75; Napol. 9.28, Dukat 5.56;

Akcje banku franko-austr. 130.30 węgierskie akcje kredyt. 131.—; Akcje banku ang. austr. 292 50; Banku Związk 281.75, kolei Karola-Ludwika 250.50 kolei siedmiogrodz. 176.50; kolei połudn. 205.80; kolei alföldzkiej 185 —; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 169.—; kolei węg. półn. 163.25 kolei półn. 214.50; kolei Rudolfa 164.75; kolei węg. wschodniej 126 25, kolei Elżbiety 246.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.25; losy z roku 1864 141 50; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 1. grudnia, 6. godz. 10 min

Akcje kolei koszycko-oderb. 189.50 kredytowe 323.80; banku ang. austr. 283 — banku obrotowego 192.50; kolei Karola-Ludwika 260.25; kolei połnd. 205.—; banku franko-austrjackiego 131.40; losy poż. tureckiej 67.75; banku budown. 100.40; Losy węg. poż. 100.40, kolei państw. 395.— wied. Związku ban. 245 50; Napoleondor 9.28; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 160.—; Usposobienie: Hausse.

Paryż Renta — .—; Lombardy; — -- Usp. —

Berlin Mosk. nowy bank. 82.³/₄ ... akcje kredyt. 182.⁷/₈; lombardy 117.³/₈ akcje galicyjskie 111 ¹/₄; kolei państwowej 226.¹/₄; kolei rumuńskiej 44 ¹/₈; austr. noty bankowe 85 Usposobienie —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola-Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.) Odchodzą:

ze Lwowa do Krakowa	o godz.	6 m. 42	rano.
„ „	„	8 „ 7	wieczór.
„ „	„	3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„	8 „ 32	rano.
„ „	„	12 „ 20	w nocy.
„ do Brodów i Złoczowa	„	8 „ 52	rano.
„ „	„	11 „ 50	wieczór.

Przychodzą:

z Krakowa do Lwowa	o godz.	6 m. 37	rano.
„ „	„	11 „ —	wieczór.
„ „	„	8 „ —	wieczór.
z Czerniowiec „	„	7 „ —	wieczór.
„ „	„	2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa „	„	7 „ 24	wieczór.
„ „	„	2 „ 50	w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.) Odchodzą:

ze Lwowa do Brodów i Złoczowa	o godz.	6 m. 11	rano.
„ „	„	12 „ 12	wieczór

Przychodzą:

po Lwowa z Brodów i Złoczowa	o godz.	9 m. 53	wieczór.
„ „	„	2 „ 19	w nocy.

Lwów *z Izby handlowej* d. 2. grudnia.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Ludw.	259 50
„ Lwow.-Czern.	170 —
B. hip. gal. z wpł. 50%	124 50
Banku kraj. z wpł. 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 20
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 —
Banku hipot. gal. 6%	88 70
Gal. zakład kred. włośc.	90 50
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj.	75 50
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Duk. holend.	5 51
Dukat cesarski	5 53
Napoleondor	9 24
Pół imperjał rosyjski	9 42
Rubel rosyjski srebrny	1 84
Rubel rosyjski papier.	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 74
Srebro	116 25
Wieden 30. listop.	
5% zjed. dług pań. ban	58 20
5% „ „ „ sreb.	67 65
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	98 --
„ „ „ węgiersk	79 25
„ „ „ galicyj.	75 25
„ „ „ bukowin	72 —
„ „ „ siedmiog	75 50
Pożycz. głodowa galic.	— —
węg. poż. kol. % (po 300 fr.) 120 złr	109 —

Listy zastawne.	płacą
5% Banku nar. los.	—
4 „ galicyjskie	73 —
5 „ „	83 —
6 „ gal. zakł. kred. wł.	90 50
5 „ węgierskie losow.	88 —
5 „ zakł. kred. austr	104 50
5 „ zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50
5% Domin. pań. 120 zł.	120 50
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	288 —
„ „ „ 1854	92 70
„ „ „ 1860	101 25
„ „ „ 1864	142 50
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	188 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 —
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36 —
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	24 —
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. austr.	813 —
Zakładu kredytowego	317 —
Żeglugi par. na Dunaju	609 —
Kolei półn. Ferdynanda	21 30
„ rządowej fr. a.	393 50
„ zachodn. c. El.	245 75

	płacą
Kolei Pardubickiej	178 50
„ południowej	201 50
„ Galicyjskiej	259 75
„ Czerniowieckiej	169 75
„ węg. półn. wsch.	163 25
ks. Rudolfa 200 zł. wa	164 50
Akcje kol. Alf. fiumań.	184 5
„ „ Kosz.-Bogum.	189 50
„ „ Siedmiogrodz	176 -
„ „ Cisańskiej	255 25
„ „ wschod. węg.	125 50
„ „ austr.-północ. wschodniej	222 —
„ „ Franc.-Józefa.	212 50
Akcje banku anglo-aust.	283 —
„ „ anglo-węg.	99 25
„ Zakł. kred. węg.	130 75
„ bank. franko-aust.	127 50
„ „ węgierskiego	97 75
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr płod	109 —
„ galic. hipoteczn.	— —
„ austr. związkow.	105 75
„ dla obrot. ogóln.	192 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w. a.	94 75
(Emis. 1862) „ „	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	35 75
„ „ Emis 1867 fr.	133 75
Kolei połnd. St. 500 fr.	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	229 --
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	90 —

	płacą
K. pół. C. F za 100 zł. wa.	86 50
„ „ w sreb. 5% wa	105 25
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	93 50
Kolei połnd.-pół. niem.	-
— 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 80
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 80
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 40
„ Emisja 1867.	90 —
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	90 —
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	101 50
Tow. żegl. par. na Dun za 100 złr. m. k	— —
Austr. Loyd 100 zł. m. k.	100 50
Tow. prags. przem. żel po 300 złr.	102 75
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wagę	— —
„ „ obrączk.	5 56
Złoto al marco	— —
Napoleondory	9 27
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 68
Imperjały rosyjskie	— —
Srebro	116 50
Srebro, kupony	116 50
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	1 74

WINOGRONA z FESLAU zawsze jeszcze otrzymuje F. W. Królikowski.

2063 1—2

Dr. Karcz

leczy **słabości weneryczne i naskórne jakoteż osłabienia**, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie. Tegoż ***Poradnik popularny*** jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 8—9 i od 2—4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. 1888 90—?
(Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

2061 1—3

Sklep do najęcia

od 1. stycznia 1872 r. w domu przy ulicy teatralnej pod nr. 7. (dawniej przy placu kapitulnym pod nr. 29 (30) zajęty dotąd przez jubilera pod firmą: Bielański. Bliższą wiadomość powziąść można w rzeczonym sklepie.

L. 3094,3 00.

Obwieszczenie.

Zwierzchność wol. król. handlowego **miasta Jarosławia** na podstawie uchwały Rady gminnej z d. 29. b.m. podaje do publicznej wiadomości, że celem **wydzierżawienia prawa propinacji tegoż miasta** t. j. prawo wyłącznego wyrobu, przywozu i wyszynku piwa, wódki i miodu **na lat trzy od 1. stycznia 1872 do ostatniego grudnia 1874, licytacja publiczna** na dnin 11. **grudnia 1871** w zwyczajnych urzędowych godzinach przeprowadzoną zostanie, do której to licytacji wszystkich chęć mających przedsiębiorców zaprasza się z tem nadmienieniem:

a) Że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny gminie ofertą zabezpieczony **w kwocie 38.300 zlr. w. a.**

b) Że wadium w sumie 3.830 w. a. w gotowych pieniądzach lub papierach wartościowych według kursu do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji złożone być musi.

c) Że tak ustne jakoteż i pisemne oferty w toku licytacji na dniu 11. grudnia 1871 od 10tej godziny przedpołudniem do 2ej godziny popołudniu przyjmowane będą zaś po upływie tego czasu żadne ustne ani też pisemne oferty tak przez komisję licytacyjną jakoteż i przez Radę gminną przyjętą nie będzie i li tylko najwyżej ofiarującego zatwierdzi. 2060 1—3

Z Magistratu.

Jarosław dnia 30. listopada 1871.

G. A. Weiss, burmistrz.

NA ŚWIĘTA

polecamy

Rodzynki, Migdały, Figi, Cykatę, Daktyle

i wszelkie w ten zakres wchodzące towary

w najlepszej jakości i najtaniej.

WINA

węgierskie, austrjackie, reńskie, bordeaux, szampańskie i deserowe w wielkim wyborze.

Rosolisy i Likwory,

krajowe, gdańskie, amsterdamskie, bordeaux, martinique itp.

Doskonały

Porter

angielski

koszowy po złr. 1.40, tu napełniany 70 ct.

Najprzedniejsze

Herbaty

chińskie

z ostatniego zbioru

po złr. 2, 2.40, ft. 3, 4, i 5 zł. za fnt. w. p.

Przy zakupnie towarów za 50 zł. odsełamy takowe koleją *franco* **bez różnicy odległości.**

Dokładne cenniki odwrotną pocztą na żądanie.

Markiewicz i Wojczyński

we LWOWIE 2 21 2—3

w Rynku l. 42. ulica Wałowa l. 11.

Do dwóch uczniów na wsi,

z których jeden piątą, a drugi czwartą klasę gimnazjalną skończył,

poszukuje się nauczyciela,

któryby następujących nauk udzielał: języka niemieckiego, fortepianu, miernictwa, budownictwa, historji, literatury, matematyki, geografii, a jeżeli być może także języka francuskiego i prawnictwa praktycznego. Zgłosić się pod adresem: ***F. K. Ottynia.*** 2027 4-6

Unicum w obrębie kosmetyków!

Żaden środek do farbowania włosów.

Dr. JOHN BROWN

c. k. w. upr. prawdziwa

pomada do konserwowania

WŁOSÓW,

2059 1—25

dla czarnych, ciemnych i jasnych włosów, przez którą każdy środek do farbowania włosów staje się zbytecznym, przywraca naturalną barwę zsiwiałych włosów głowy i brody w krótkim czasie zupełnie. Skutek zaraz w pierwszych dniach używania widoczny. Pomada ta zapobiega dalszemu i przedwczesnemu siwieniu, jakoteż wypadaniu włosów i wznieca obfity porost włosów, jaki tylko u krzepkiej młodzieży widzieć przywykliśmy. Sprawia ona, iż włosy delikatnieją i połyskują się, nie zatłuszczając nakrycia głowy, co z powodu oszczędności na szczególne zasługuje uwzględnienie. Szanownych odbiorców upraszam się wyraźnie po nazwisku żądać **Dr. J. Browna pomady do konserwowania włosów.**

Wielkie słoiki po zlr. 2.—; 3 sztuki zlr. 4 80; 6 sztuk zlr 9; 12 szt. zlr. 16.80 w. a. Mniejsze szt po zlr. 1; 3 szt zlr. 2 70; 6 szt. zlr 5 10; 12 szt. 9 zlr. w. a.

Centralny skład wynalazcy w Wiedniu, Mariahilf Gumpendorferstrasse nr. 48. I. Stock, rozsyła na wszystkie strony za przekazem pocztowym lub za pobraniem.

Ant. Pawlikowski

Dr. Med. i Chirurg., Mag. Akuszerji,

wróciwszy z zagranicy osiadł we Lwowie i zajmuje się **akuszerją leczeniem chorob kobiecych i dziecięcych.** — Mieszka przy ulicy krakowskiej pod l. 110 na II. piętrze. Ordyn. od g. 10—12 rano a od 2—4 po południu. 1894 19—?

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

Ból zębów

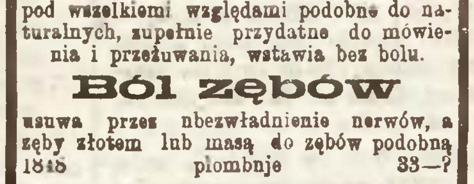
usuwa przez nbezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje

1848 33—?

Dentysta J. WEISS, były

asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.



Herbata

chińsko-rosyjska

P. S. ANDREJEWA z Moskwy.

Skład główny komisowy u

K. GROMADZIŃSKIEGO

we LWOWIE

róg ulicy Halickiej i kapitulnej pod l. 18. m. na I. piętrze.

CENNIK:

I. Gatunki herbaty czarnej

N. 1. Czarna, zwyczajna **Liansin** ft. złr. 2
„ 2. Chańska **Taisan** . . . . . . „ „ 3
„ 3. „ „ prima . . „ „ 5

II. Gatunki herbaty mięszanej z kwiatem.

N. 4. Czin-Kin-Kulong . . . . . ft. złr. 4
„ 5. **Nencheo-Lian** . . . . . . „ „ 5
„ 6. „ „ aromatyczna „ „ 7
„ 7. Sin-fu-dzi-Lian . . . . . . „ „ 10

Prócz głównego składu herbaty Andrejewa utrzymują na składzie i sprzedają po tych samych cenach we Lwowie firmy pp. **A. Bogdanowicz**, plac Marjacki, **F. S. Bardasz**, naprzeciw Katedry nr. 9. **Żmudziński i Kostecki, Gross & Strus.** 1899 10—?

Zamówienia z prowincji uskutecznia się pospiesznie i z wszelką akuratnością.

Skład fortepianów LUDWIKA MARKA

przy ulicy Szerokiej l. 10¹/₂ zaopatrzony w jak największy wybór tych instrumentów, niemniej jak pianina itp. poleca swoją

wypożyczalnię fortepianów.

Cena miesięczna za fortepian przegrany 4 do 5 złr. — Nowy fortepian lub pianino 3 do 10 złr. 1858 27—?

Poszukuje się praktykanta

religii chrześciańskiej, do domu handlowego, któryby przy pięknem piśmie także ukończeniem 3ciej szkoły realnej, niemniej znajomością polskiej i niemieckiej mowy mógł się wykazać. — Bliższa wiadomość na **Grodeckiem pod l. 691³/₄.** 2050 2—3

MĘŻCZYZNOM cierpiącym na pomazanie, odpływ nasienia i wycieńczenie

udziela ***pewną pomoc*** na podstawie umiejętnych badań i długoletniej praktyki szpitalowej pewien dr. medycyny i chirurgii, dawniej lekarz asystujący na klinice dla syfilitycznych w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu, za pomocą prostego, żadnego bolu niesprawiającego postępowania, które również i **listownie** może być zastosowane. 1947 11—20

Adres zakładu ordynacyjnego:

Wien, Kärtnerstrasse Nr. 6 ersten Stock.

(Godziny rozmowy od 9 — 5.

Przez państwo poręczone wielkie

LOSOWANIE PIENIĘŻNE

zawiera wygrane po

100.000 talarów pruskich

w pomyślnym razie jako najwyższą wygranę, jakoteż pr. talarów 60 000, 40 000, 20.000, 16.000, 12 000, 10.000 2 po 8.000, 6.000, 4 po 4 800, 4 400, 5 po 4 000, 5 po 3.200, 7 po 2.400, 21 po 2 000, 3 po 1 600, 36 po 1.200, 102 po 800, 206 po 400, 256 po 200, 381 po 80 i 27.950 po 44, 40, 20 tal. itd.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego poręczonego losowania pieniężnego jest urzędownie ustanowione i nastąpi już

dnia 20. grudnia b. r.

Do tego ciągnienia kosztuje za przesłaniem kwoty w austr. notach bankowych:

1 cały oryginalny los (żadna promesa) zlr. 3.50
1 połowa oryginaln losu (żadna promesa) „ 1.75
1 ćwierć oryginaln. losu (żadna promesa) „ 1.—

które w najodleglejsze strony natychmiast z zachowaniem tajemnicy rozsyłam. Pieniądze wygrane jakoteż urzędowe listy ciągnienia rozdawane bywają natychmiast po roztrzygnieniu.

Upraszа się o łaskawe jak najrychlejsze udawanie się z całem zaufaniem do niżej podpisanego domu bankowego, któremu szczęście szczególnie sprzyja, pod adresem: 1996 8—15

Siegmund Heckscher, Hamburg

HANDEL KORZENNY

F. A. MERRELLA

pod srebrną gwiazdą, ulica halicka liczba 295

WE LWOWIE

poleca Herbatę chińską na wagę wiedeńską.

1 ft. Congo wag. wied. 2 złr. w. a.

„ Souchong 3 „

„ Haysan 4 „

„ Pecco 5 „

Londyński skład

HERBATY, KAWY i RUMU

we Lwowie u

Juljusza Adama

Najlepsze źródło do nabycia tychże artykułów.

.925 . 14—50

2018 4—6

MAGAZYN

towarów kolonialnych i wszelkich korzennych

oraz HERBATY i WIN

wszelkich gatunków od najtańszych do najdoborniejszych,

różnych PRZYSMAKÓW i ŁAKOCI najwyszukańszych

ADOLFA MAŃKOWSKIEGO

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod liczbą starą 17 (nową 10)

poleca zapasy swoje Szanownej Publiczności.

Sprowadzając zawsze w właściwym czasie wszystko, czego Szanowna Publiczność w podobnym Magazynie zażądać może, a chcąc i najwybredniejsze zadowolić życzenia — przyjąłem zasadę: **sprowadzać towary tylko wyborowej jakości od firm najpewniejszych** — tą drogą idąc, pochlebiam sobie, iż pozyskałem uznanie niepodzielne wszystkich moich Szanownych P. T. odbiorców.

Dotąd nie miałem zwyczaju ogłaszać się przez pisma publiczne, — szumne jednak sążniste anonse, zapełniające ostatnią stronnicę dzienników, doniesieniami o kolosalnych zapasach towarów **po cenach oznaczonych, mającemi na celu tylko obałamucenie dobrej wiary kupującej publiczności**, powodują mię do przypomnienia się szanownym moim P. T. odbiorcom tutejszym i zamiejscowym, tem więcej, **że będąc tej jesieni za granicą na pierwszych targach handlowych, pozawiązywałem stosunki z nowemi firmami i skład mój uzupełniłem do tego stopnia, iż każdemu żądaniu zadość uczynić jestem w stanie.**

Przy wyborowej, pierwszorzędnej jakości towarów, ceny oznaczam stosunkowo najniższe, licząc jedynie na znaczny odbyt. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam i wysełam niezwłocznie

Lwów 17. listopada 1871.

A. Mańkowski.

2039 4—6

JOHN WICHERA

poleca swój **skład machin rolniczych** wyrobu

Claytona & Shuttlewortha

warsztat reparacji we Lwowie przy ulicy Grodeckiej pod liczbą 691³/₄ mianowicie: **lokomobile, młocarnie parowe** i do kieratu, **kieraty, młynki do mielenia** i czyszczenia zboża, śrótowniki, szarpacze, gniotowniki, łuskacze, grabie i przetrząsacze siana.

Walce, siewniki rzędowe i szerokorzutne, systemu **Garretha i Smytha, sieczkarnie** systemu **Richmonda i Bentala.**

Żniwiarki i kosiarki

wyłącznie najznakomitszych firm angielskich i amerykańskich.

Celem uwzględnienia potrzeb kraju, upraszam wysoką szlachtę i panów P. T. gospodarzy o łaskawe podanie odnośnych życzeń co do systemu wybranego tych ostatnich, ażebym w miarę tego mógł wcześnie me kroki poczynić.

Lwów w Listopadzie 1871 r. ***John Wichera.***

Nakładem F. H. RICHTERA

we Lwowie i Poznaniu

wyszedł

HALICZANIN

i

illustrowany kalendarz

»CHOCHLIKA«

2015 3—?

Cena 50 ct., tuzin złr. 4.50.

Od dawna istniejąca firma

Armatys & Moerl

polecają swój

skład zegarków kieszonkowych

z najznakomitszych fabryk.

Wielki wybór zegarów wiszących, stołowych i do podróży. Budzików w różnych konstrukcjach, łańcuszków złotych i srebrnych gustownego fasonu, — dając za kupione towary dwuroczną gwarancję. Przyjmują wszelkie naprawy tyczące się sztuki zegarmistrzowskiej. 1906 4—4

Lwów, przy ulicy Halickiej l. 294.

Armatys & Moerl.

2055 1—4



1850.





1850



Wien, 1857



London, 1862.

DROŻDŻE

Prasowane wiedeńskie

z fabryki

ADOLFA IGNAC. MAUTNERA i SYNA

wynalazcy i właściciela złotego medalu,

pewne i niezawodne w rożczynie.

Główny skład na całą Galicję

jedynie **HANDEL**

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Obstalunki na zbliżające się święta w każdej ilości przyjmuje do d. 17. grud. b.r. i wysyłają się 18. grudnia na całą prowincję za zaliczką pocztową



Wien, 1863.



Agram, 1864.



Linz, 1865.



Znaim, 1865.



Wien, 1860.



Paris, 1867.

1923 7—?

C. k. uprzyw. fabryki

Braci Brünner w Wiedniu

nowo urządzony skład

lamp naftowych i ligroinowych

we LWOWIE

ulica Kopernika (szeroka), dom Penthera nr 804¹/₄

poleca

swój **wielki wybór** wszelkiego rodzaju najnowszych i najlepszych **lamp salonowych, ściennych do wieszania i kuchennych** od ct. **40** do złr. **20** i wyżej, jak również i części składowe tychże, jakoto: **kule, umbry, daszki, warki, cylindry itp.** ***po cenach fabrycznych z doliczeniem*** tylko kosztów przewozu.



Za trwałość i elegancję wyrobu ręczy skład.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.